PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 34 marek 48 koron, w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1 kor., 70 fen.

Trochę więcej godności, więcej rozwagi!

Sprawa, którą chcemy poruszyć, jest niezmiernie przykra, tem niemniej jednak poruszenie jej uważamy za wskazane, a nawet konieczne.

Niedostatek aprowizacyjny, brak środków żywności i artykułów, w życiu najpotrzebniejszych, dający się dotkliwie odczuwać w całej Europie, wywołał u nas, w Polsce, wśród szerokich mas, podminowywanych zwłaszcza agitacyą, prowadzoną przez szumowiny społeczne często za pieniądze naszych wrogów, niezadowolenie i przeświadczenie, jakoby nigdzie nie było tak źle, nigdzie nie było takich braków, jak właśnie u nas. To mniemanie rozdmuchują agitatorzy, polujący na głupotę ludzką, a zmierzający jasno i otwarcie do wywołania rewolucyi społecznej, tak upragnionej przez naszych wrogów, wiedzących doskonale, że rewolucya taka byłaby dla Polski grobem. Pod wpływem tej agitacyi, prowadzonej zarówno w pociągach, w szynkach, na zebraniach, jak wreszcie nawet w pewnym odłamie galicyjskiej prasy, zdarzają się niekiedy wypadki, że ludzie, zresztą spokojni i rozważni, posuwają się do niesłychanych wprost twierdzeń, do oburzających swoją zbrodniczą lekkomyślnością wynurzeń, jakoby Polska nie była tą Polską, o jakiej marzono, jakoby rządy w Polsce były zupełnie złe i t. d. I zdarza się, niestety, że z ust roznamiętnionego przemówieniami czy artykułami nieodpowiedzialnej prasy człowieka wyrywa się westchnienie za czasami przeszłymi, za czasami niewoli.

Niema dość słów oburzenia, by tego rodzaju wypływy niezadowolenia należycie napiętnować.

Rozumiemy niezadowolenie; rozumiemy, że nie wszystko jest u nas tak, jak być powinno, ale nie zrozumiemy nigdy, żeby można uważać czasy niewoli za lepsze od dzisiejszych.

Nie zdają sobie ludzie chyba sprawy z tego, co to jest wolność, co to jest niepodległość; nie ogarniają należycie olbrzymiego znaczenia tego, że z **n i e w o l n i k ó w s t a l i s i ę l u d ź m i w o l n y m i.**

Tym wszystkim, którzy w sądach są zbyt pochopni i zbyt gwałtowni, trzeba wyjaśnić, wytłomaczyć to, czego oni dotąd czy to z głupoty, czy pod wpływem bądź co bądź szerzonej u nas agitacyi bolszewickiej, zrozumieć i odczuć nie potrafili.

Czy wy wiecie co to znaczy **m i e ć s w o j e w ł a s n e p a ń s t w o?** Czy zdajecie sobie sprawę z tego, **c o ś c i e** w s z y s c y z y s k a l i n a t e m, ż e **P o l s k a** o d z y s k a ł a n i e p o d l e g ł y p a ń s t w o w y b y t?

Cofnijmy się dwa lata wstecz; zobaczmy, jak to wtedy było.

Toczyła się wojna. Synowie naszego narodu, w trzech armiach wrogich sobie się znajdujący, przemocą zabrani, pozostający pod komendą wrogów, pod komendą w języku, którego nie rozumieli, musieli nawzajem zabijać się, mordować i ranić, b o b y l i **n i e w o l n i k a m i**, bo musieli słuchać rozkazów swoich panów: Niemców, Austryaków, Moskali, którzy ich wysyłali na rzeź wzajemną dla tego, aby naród nasz jeszcze bardziej uciemiężyć, zrobić dziadami i wyniszczyć. Kogóż to brano do wojska? W Galicyi wzięto siedmnaście razy tyle Polaków, aniżeli stosunkowo brano Niemców w krajach austryackich. U nas to przecie brano do wojska ślepych, kulawych i głuchych, u nas nie reklamowano nikogo prawie, z maluteńkiemi chyba wyjątkami. Jakie to pułki posyłano na pewną śmierć? Polskie pułki. A jeśli pułków nie było, to polskie kompanie. Naturalnie, b o **m y ś m y** b y l i **n i e w o l n i k a m i**, a rządzili nami władcy, dla których myśmy nie byli niczem, tylko skazanym na wysługę tłumem. Wy, coście byli na **wojnie, pamiętacie dobrze,** jak się z wami obchodzili

osławieni feldweble austryaccy, jak was traktowali oficerzy niemieccy i madziarscy, do których nawet mówić nie umieliście, boście ich języka nie rozumieli. A kto to prowadził rekwizycye najcięższe? Kto wyrywał podłogi w domach wdów po poległych na wojnie, w domach, z których nieraz po trzech, po czterech ludzi na polach walki krew przelewało, kto zabierał ostatnią krowę, kto to kamienie od żaren konfiskował, żarna zamykał? To robili Niemcy, to robili Madziarzy, to robili ci, którzy mieli władzę, bo myśmy byli w niewoli.

A w zaborze pruskim jak to było? Chłop nie mógł ziemi kupić, a jeśli ją kupił, to mu rząd pruski domu zbudować nie pozwolił, bo Polak nie był tam obywatelem, choć płacił podatek mienia i krwi, a był niewolnikiem. Chłopa polskiego wyrzucano z jego własnego gruntu, chłopa polskiego nie przyjmowano do szkoły, nie przyjmowano do urzędu, dzieciom nie pozwalano mówić pacierza po polsku! Czasy to niedawne, głośno o tych sprawach było w całym świecie. Czy wyście o tem wszystkiem już zapomnieli?

A w Kongresówce? Na każdym kroku stał nad chłopem polskim żandarm rosyjski; chłopa tego trzymano w ciemnocie, nie pozwalano mu się rozwijać, nie pozwalano zdobywać majątku, bo wszędzie była ręka carskiego siepacza, który bronił Polakowi prawa do rozwoju, który za pacierz polski dzieci polskie na piki wbijał, kobietom głowę o mur rozstrzaskiwał, albo topił w stawach i rzekach tych, którzy nie chcieli przechodzić na prawosławie. Za przykładem Prus, rozpoczęto już na kresach Kongresówki wywłaszczanie chłopów, odbieranie im ziemi, bo chciano nas zetrzeć z powierzchni świata.

A dziś?

Dziś mamy własne państwo. Dziś idzie syn polskiego chłopa do wojska swojego, ma swoją komendę, swoich przełożonych, nie potrzebuje znosić obelg od pruskich, madziarskich, czy rosyjskich feldweblów, nie jest narażony na policzkowanie i znęcanie się ze strony takich feldweblów. Dlaczego? Bo mamy we własnem państwie własne, polskie wojsko.

Dziś idzie się do urzędu i znajduje się urzędnika, który już nie drży przed rozkazem z Wiednia czy Berlina, który mówi tym samym, co wszyscy, językiem. Dziś na całym obszarze ziem państwa polskiego każdy Polak jest panem u siebie, bo ma swoje państwo, bo on jest tego państwa obywatelem, a nie niewolnikiem.

Odbywają się i dziś rekwizycye, ale przecie przyznacie sami, że to inne rekwizycye niż te, jakie przed dwoma, trzema laty urządzały posiepaki madziarskie, czy pruskie.

Dziś macie w Warszawie polski rząd, który o wszystkich dba, macie polski Sejm, który fundamenty pod państwo kładzie i rozpoczął je od takiej wielkiej rzeczy, jak reforma rolna, która każdemu chcącemu pracować na roli, gwarantuje otrzymanie warsztatu pracy, t. j. ziemi, a temsamem gwarantuje mu dobrobyt. Zaborcy chcieli nas zrobić dziadami; państwo polskie najbiedniejszych chce zrobić posiadającymi ziemię, chce zrobić ludźmi szczęśliwymi i zrobi. Naturalnie, że takich wielkich dzieł nie przeprowadza się w ciągu paru miesięcy. A nie należy przecie zapominać o tem, że państwo polskie istnieje dopiero szesnaście miesięcy i że to państwo zaczęło swój byt na gruzach trzech państw, ograbowane ze wszystkiego, ogołocone i bez grosza w kasie, a na dobitek zaczęło swój byt po pięciu latach wojny, która się na naszej ziemi toczyła i na tej ziemi najbardziej odbiła.

Trzeba umieć cenić niepodległość, ażeby ją cenić trzeba ją rozumieć, trzeba wiedzieć, co ona przyniosła, żeby to zaś wiedzieć, trzeba sobie tylko przypomnieć niedawną przeszłość, która była przecie piekłem prawdziwem, a którąśmy przetrwali nawet bez szemrania, bo nad nami ciążyła łapa zaborców, która na szemranie i niezadowolenie miała jeden radykalny środek: kulę w łeb, albo szubienicę.

Nie jest w Polsce najlepiej. Nie jest, bo dobrze nie jest dziś nigdzie, bo cała Europa, wszystkie państwa, teraz dopiero odczuwają na sobie skutki pięcioletniej wojny, wywołanej przez naszych zaborców, przez tych, co nas trzymali w najcięższej niewoli. Ta wojna wyczerpała wszystkie narody, pochłonęła wszystkie zapasy, unieruchomiła wszystkie fabryki, które poprzemieniała na wytwórnie amunicyi i broni, ta wojna wyjałowiła wszędzie glebę, ta wojna spowodowała, że miliony morgów ziemi w Polsce, we Francyi, w Rosyi, leżą odłogiem, ta wojna sprawiła, że Europa znalazła się bez środków do życia i bez tego wszystkiego, co w życiu jest najbardziej każdemu potrzebne. Gdyby nie pomoc szlachetnej Ameryki, to już w zeszłym roku połowa ludności w Europie byłaby wymarła z głodu.

I u nas jest ciężko, ale nie ciężej i nie gorzej, niż w innych państwach Europy. Przeciwnie, ci wszyscy, którzy w ostatnich czasach byli w Czechach, w Austryi, w Jugosławii, w Niemczech, Francyi, Belgii, czy w Anglii, stwierdzają zgodnie, że u nas w Polsce jest znacznie lepiej pod względem aprowizacyjnym, niż we wszystkich tych państwach, że brak środków żywności jest tam często większy niż u nas, że brak materyi na ubrania, brak obuwia, i innych potrzebnych rzeczy jest takisam jak u nas. Tylko tam ludzie wiedzą o tem, że po pięciu latach wojny inaczej być nie może; tam rozumieją ciężkie położenie rządu i tam nie narzekają tak, jak u nas, bo zdają sobie sprawę z tego, że po takim s[illegible] przewrocie, jakim była wojna, musiały przyjść [illegible], które jednak przeminą tem prędzej, [illegible] ludzie zabiorą się do wytężonej roboty, bo jedynem lekarstwem na te wszystkie braki jest najwydatniejsza wedle sił ludzkich praca i jeszcze raz praca.

Trzeba sobie powiedzieć to, że nie jest u nas najgorzej. Trzeba sobie to uświadomić i innych pouczać i trzeba ciągle przypominać, że narzekaniem nie stworzy się lepszej doli, że rewolucya nie przyniesie poprawy położenia, tylko je pogorszy, że jedyny ratunek leży w wytężeniu wszystkich sił, w pracy na wszystkich polach. Jeśli naród nasz zabierze się do roboty, zacznie wytwarzać jak najwięcej produktów, to okres niedostatku skończy się szybko, a po nim przyjdzie okres naprawdę szczęśliwy, okres pełnego dobrobytu i zadowolenia. W naszych rękach leży, czy ten okres przyjdzie za rok, za dwa, czy za pięć lat.

Ludziom dobrej woli pod rozwagę.

III.

A teraz tym, co chcą nas przez to poniżyć, żeśmy za młodu bydło pasali.

Pasaliśmy, kochani ludkowie, i całe szczęście dla was, żeście wy nie pasali. A wiecie dlaczego? Oto dlatego, żebyś ie pasali one bydlęta aż po dziś dzień. Najwięksi sławni ludzie pasali, i to im nic nie ubliżało. Dawid pasał owce i różne stworzenia, a był królem i to nie ladajakim. Sykstus Piąty za młodu świnie pasał, a co to był, za rządca Kościoła, jak umiał rozbrykanych obywateli poskromić, jaki był samodzielny, kto nie wie? Nie, to nam wcale nie ubliża, i daj Boże jak najprędzej dożyć tej chwili, byśmy mogli powrócić z tej sejmowej kamerni do naszych pól ojczystych, gdzieśmy byli tak szczęśliwi orząc uczciwie grunt pradziadowski i znowu pasać króweczki...

Przychodzę do przykrego zarzutu, żeśmy nie chcieli mieć Pana Jezusa w Sejmie, co poruszano w księżych gazetach. Sprawa się miała tak: Grono ziemianek, t. j. obszarniczek z Litwy, a może i z Kongresówki, sprawiły piękny krucyfiks i żądały, by go w Sejmie umieścić. Ks. Kotula, jeszcze przedtem, nim krzyż był kupiony, przybył do mnie z propozycyą, co ja na to, że jest taki projekt, krzyż zawiesić, i czy wniosek taki podpiszę. Oczywiście, żem razem z kolegami wniosek ten podpisał. Pan marszałek Trąmpczyński zaprosił mnie pewnego razu i obaj rozpatrywaliśmy salę sejmową, szukając dla krzyża stosownego miejsca. Kto zna tę salę, musi przyznać, że trudno było o stosowne miejsce w samej sali. Na konwencie seniorów, na którym debatowano o krzyżu, nie byłem, nie wiem co i kto mowił. Podobno podnoszono, że w żadnym parlamencie krzyża niema, co ponoś i kolega Bardel twierdził, ale z tego nie wypływa, aby kto z Piastowców krzyż odrzucał. Widząc, jak w księżych pismach pisze się o tej sprawie i podnosi na wiecach nieprawdę, zacny ks. Kotula umieścił w „Głosie Narodu" sprostowanie faktyczne.

Zabolało to duszyczkę ks. Lubelskiego i usiłował osłabić to sprostowanie ks. Kotuli. I cóż wobec tego sądzić z tendencyjną agitacyą kapłana z tarnowskiej dyecezyi? Chyba płynąć na pohybel i prosić Pana Jezusa, który wisi nad drzwiami sejmowymi, by mu przypomniał przykazanie Boże, które mówi wyraźnie, aby nie świadczyć fałszywie na swego bliźniego.

Byłby wielki czas, aby, jeżeli kto walczy bronią nieuczciwą, to kler nie powinien jej już mieć w użyciu. W Polsce jest dosyć takich, którzy kler zastępują w tej sobocie. Interes ludu w Polsce nie wymaga walki z duchowieństwem dzisiaj wcale i kapłan katolicki nie powinien nikogo prowokować. Jeżowatych pisarzy dziś się już nikt nie boi.

To, co się dotąd pisało, tyczyło się nie szlachty, ale różnych podskakiewiczów, z których niejeden mocno jeszcze chłopską skórą trąci. Nie da się atoli zaprzeczyć, że i panowie obszarniki wiżą do ludowców nie mniejszą złością za reformę rolną. Trudno, żeby kogo za to kochali i tego od nich nikt nie wymaga. Muszę zatem potrącić i o tę materyę, a przedewszystkiem czy była potrzeba wychodzić w Sejmie z takim wnioskiem?

Wojna, rozpętała namiętności ludzkie w sposób bardzo groźny. Żołnierz, walczący na tylu frontach, przeszedł przez wszystkie piekła nędzy, i czuł słuszny żal do kogoś. Ponieważ sprawcy wojen byli dla niego niedostępni, i nie mógł się na nich zemścić, szukał upustu dla swej zemsty gdzieindziej, a często niesłusznie. Żony i matki, żyjące w domach pod grozą wojny, pod kulami, pod tysiącznemi przykrościami, pod rekwizycyami i sekwestrami, pisywały do mężów listy pełne żalów słusznych i niesłusznych, a żołnierz czuł żal nie mały do tych, co te rzeczy musieli wykonywać. A gdy jeszcze żarna i młynki im zabrano, żołnierza to musiało rozwścieklić do żywego i każdy z nich zapewne słusznie myślał: „To ja tu stoję w ogniu i lada dzień śmierć mi grozi, a tam różne psiekrwie gnębią mą żonę i dzieci". Ta myśl w nim nurtowała, i pragnął wrócić do domu i poszukać zemsty. Chęć do walki słabła w nim, aż struna pękła i do domu wróciły tysiące ludzi, żądnych zemsty. Nad kim? Starosta zabierał żonie zboże i żarna, hurra na niego. Wójt mu pomagał, hurra na wójta. A z tego se nikt nie zdawał sprawy, że wójt musiał słuchać starosty, starosta, niedostępnego Maszkowskiego, a Maszkowski różnych wieszateli austryackich, którzy gnietli jak św. Michał djabła!

Żołnierz widział, że z żydów przy wojsku są najbiedniejsi, a którzy są, to służą już to jako słudzy oficerscy, już po szpitalach, więc hurra na żydów. Nie widział wiele i panów, a ci, co byli nie przy wojsku, uszli z kraju odszedłszy wioski i ludzi... a więc hurra na panów.

Trzeba było widzieć tych ludzi, przybyłych z frontów, dyszących zemstą do wszystkich i do wszystkiego, trzeba było czytać ich listy, jakie z frontu pisali do wójtów i innych. Mam niektóre i może kiedy ujrzą światło dzienne. Przyszli i ujrzeli, że oni są tymi, co jedynie mają moc i prawo zrobić nowy porządek w kraju. Starosta się chował po kątach, wójt czekał, rychło go nie zakatrupią, a żandarm, świeżo się na polskiego przekabacający, chodził koło żołnierzy cicho na paluszkach! A z żołnierzami, wszystka ludność podniosła głowy o parę cali wyżej i zachodziła obawa, że lada dzień przyjdzie do strasznych czasów.

Znalazła się garść podżegaczy, często z inteligencyi, która wmawiała w tłum, że on dziś jest panem, że on sam może rządzić, być starostą, być sędzią, i t. p. Wmawiała, żeby nie szedł do wojska polskiego, bo dość tej wojny, żeby nie płacił podatków i t. p. To się słyszało.

Kto mu perswadował co innego, co było słuszne bywał wygwizdany.

I cóż mogło uspokoić te rozgoryczone tłumy, co mogło przeszkodzić walce, czy rzezi bratobójczej?

Trzeba było zrobić coś wielkiego.

Wiem, że rząd p. Moraczewskiego robił rzeczy nie dla wszystkich zdrowe, wiem, że jego ministrowie mogli zrobić coś mądrzejszego, jak zrzucać z głowy orła polskiego koronę, ale nikt sobie nie zdaje sprawy z tego, czyby te tłumy się uspokoiły, gdyby im nie dano praw wyborczych takich, jakie dostali. Zwłaszcza gdyby tych robotników i agitatorów nie ukołysano. Ale to jeszcze nie uspokoiłoby wszystkich.

Musiało się im pokazać **projekt reformy rolnej**. Bronili oni tej ziemi, przelali za nią swej krwi najwięcej, nie będą się na starość poniewierać po Saksach i t. p., ale nabędą ziemi rodzinnej we własnym

kraju. To ludność uspokoiło na razie, i temu jedynie mamy do zawdzięczenia, że do strasznych rzeczy nie przyszło. To jest zdanie nietylko moje, ale to pociechu, mądrzejsi ludzie, nawet szlachcice, przyznają.

Innej drogi nie było, bo lud nic sobie nawet z księdza nie robił — rządu nie było, a wojsko było we wsi, w domach i ono, t. j. ci z wojny chłopi, byli panami położenia. Innej siły Polska nie miała do trzymania na wodzy rozgoryczonej rzeszy, i ci, co dziś się żżymają na projektodawców reformy rolnej, niech rozważą, coby było lepsze, czy żeby utracić może życie niejednemu, czy odsprzedanie ziemi, której się ma zadużo nieraz i której się nieraz tyle marnuje. Powie kto — i słusznie: aleź moi przodkowie dostali to dobra od królów polskich za to, że krew lali w obronie ojczyzny lub za inne zasługi. Tak, ale chłopi, komornicy i robotnicy lali dziś krew za Polskę obficiej od was, bronili waszych dóbr, skiby ziemi nie mając. Sprawiedliwość wymaga, aby się z nimi podzielić. Żeby wiedzieli, że ich krew i rany nie były daremne, i żeby, gdy będzie potrzeba, stanęli jak jeden mąż w obronie kraju, bo panowie dziedzice sami temu nie podołają. A chłopów Polsce do wojska będzie wciąż dużo potrzeba! Panowie, mający duże obszary, — i rząd, mający dobra różne — muszą dziś zrobić żołnierzom chłopom za pieniądze to, co królowie polscy robili ich praojcom za darmo.

Mamy krocie wojska na frontach, i to wojsko bije się z nadzwyczajnem męstwem. Chłopi-chamy w nim przeważają. Pytajcie tych oficerów, co ich listy cenzurują, a opowiedzą wam, co żołnierz polski myśli o tej reformie.

Inna rzecz, jak tę reformę przeprowadzić i czy sposób, jaki podają ludowcy, jest najlepszy. O tem rozstrzygnie Sejm. Moją rzeczą było wykazać pobudki tego projektu i konieczność jego. Zamiast wykluczać z klubu ziemian księcia Czetwertyńskiego i byłego ministra rolnictwa, że nie bili w chłopów, jak w bęben, były środki inne, by reforma nie była dla właścicieli surowa, ale czy kto pogadał o tem uczciwie z posłami? Debata w Sejmie, to nie droga do porozumienia, a pan marszałek Sejmu, którego w ostatni dzień przed głosowaniem użyto do pertraktacyi, nie mógł wiele im już pomódz. Jaki będzie dalszy los tej roboty, nie wiem, ale to wiem, że rzeczą rozumu będzie załatwić ją jak najspieszniej. Póki nowi bojownicy po wojnie z frontów nie wrócą. Można się o to gniewać, przeklinać i t. p., ale tego nikt łatwo nie utrąci. *Jakób Bojko.*

Sprawa pokoju z bolszewikami.

Na noty bolszewickie, proponujące Polsce podjęcie układów pokojowych, wysłał rząd polski, jak wiadomo odpowiedź, w której podał warunki, na jakich do układów pokojowych będzie mógł przystąpić. W odpowiedzi swej zaznaczył, że za termin rozpoczęcia układów przyjmuje dzień 10-go kwietnia b. r., a na miejsce układów wyznacza miejscowość Borysów. Na to nadeszła w Wielki Tydzień odpowiedź od rządu sowieckiego, proponując aby przedewszystkiem na czas układów pokojowych na całym froncie bolszewickim zawarte zostało zawieszenie broni, ponadto zaś aby układy toczyły się nie w Borysowie, ale w jednem z miast w Estonii małem państewku, które już przed paru miesiącami pokój z bolszewikami zawarło.

Na propozycye te rząd polski zgodzić się nie mógł Rząd polski nie chce zawrzeć zawieszenia broni, bo zdaje sobie jasno sprawę z tego, że to zawieszenie wykorzystaliby bolszewicy dla swojej agitacyi na froncie i wewnątrz kraju, ponad to zaś przez czas rozejmu zdołaliby pościągać z głębi Rosyi wielkie siły wojskowe aby potem na Polskę uderzyć. Bolszewicy bowiem mają istotnie bardzo silną armię, ale rozrzuconą po całej Rosyi, sprowadzenie zaś jej natrafia na trudności z powodu okropnych stosunków kolejowych, wywołanych brakiem węgla i lokomotyw. Wobec tego zaś, że bolszewicy prosili o pokój, rząd polski nie ma powodu zmieniać miejscowości, wyznaczonej przez siebie na układy pokojowe. Z tych powodów rząd polski przesłał bolszewikom w Wielki Czwartek odpowiedź, że na zawieszenie broni na całym froncie zgodzić się nie może, że zawieszenie broni obowiązywać będzie tylko na odcinku frontu w okolicy Borysowa, ze nie myśli zaś jechać na układy pokojowe do Estonii, bo na te układy wyznaczył Borysów. Była to odpowiedź jedynie wskazana, jedynie odpowiadająca godności rządu, bohaterskiej armii i narodu.

W chwili, gdy te słowa piszemy, niewiadomo jeszcze, czy bolszewicy przystaną na podyktowane im warunki, czy nie. Są oni w położeniu przymusowem i pokój zawrzeć muszą, chcieliby jednak jeszcze podminować Polskę i dlatego mogą się jeszcze jakiś czas wykręcać. Podjęli oni znów na froncie zaciekłe walki, które armia nasza stale zwycięsko odpiera. Na wykręty bolszewickie rząd polski nie pójdzie. Jeśli bolszewicy nie będą chcieli się układać, to głos będą mieli nasi żołnierze, [illegible] wcześniej czy później do układów ich zmuszą.

Gwałty czeskie.

Szybki rozwój wypadków i ciągle ponawiające się czeskie gwałty, wymagają krótkiego zestawienia faktów, które doprowadziły gnębioną przez Czechów polską ludność do rozpaczy. Z ogromnego materyału, który mamy do dyspozycyi, wymienimy tylko kilka najważniejszych wydarzeń. Pierwszą wielką prowokacyą czeską, po przybyciu komisyi międzynarodowej, było wystąpienie czeskich bojówek w Orłowej, gdy 8 lutego zebrała się tam licznie ludność polska na wiec. Wówczas uzbrojone bandy czeskie, przy cichym współudziale i poparciu czeskiej żandarmeryi, usiłowały rozbić wiec, nie cofając się przed gwałtami nad bezbronnymi jego uczestnikami. Dzięki interwencyi wojska francuskiego mógł się jednak wiec odbyć, chociaż wiele osób ciężko w Orłowej pobito i poraniono, a górnik Świeży zmarł w kilka dni później z odniesionych ran w szpitalu.

15 lutego w Polskiej Ostrawie rozbiły czeskie bandy znowu za wiedzą miejscowych władz czeskich wiec polski, przyczem pobito i poraniono wiele osób, między innymi także posła Tadeusza Regiera.

20 lutego czeska banda wpadła do prywatnego mieszkania córki dra Kłuszyńskiego w Boguminie, godząc na życie p. Dory Kłuszyńskiej, członka Rady narodowej. Z groźnej sytuacyi wyratował p. Kłuszyńską kapitan francuski, podczas gdy dr Müller, czeski komisarz policyi [illegible] [illegible]

22 lutego udaremniły czeskie gwałty przedstawienie teatru amatorskiego w Łazach, gdzie publiczność dotkliwie pobito.

23 lutego rozpoczął się nieustający dotąd szereg gwałtów, których górnicy ... dopuszczają się ciągle na Polakach, na szybach zagłębia węglowego. Tego samego dnia ciężko pobito 7 polskich górników z szybu „Alpinka“ w Porębie.

24 lutego pobili czescy żandarmi kijami i kolbami 5 górników polskich w Łazach.

26 lutego w nocy rzucono dwa granaty ręczne do kancelaryi ewangelickiego urzędu parafialnego w Dolnych Błędowicach. Zniszczono tam urządzenie domowe, oraz księgi i metryki parafialne, pragnąc tym sposobem udaremnić zestawienie list plebiscytowych. Tej samej nocy rzucono granat ręczny do gospody Franciszka Kiedronia w Suchej Górnej. Również 26 lutego napadły czeskie bojówki na bursę gimnazyalną w Orłowej.

27 lutego wyrzucono 17 górników polskich z szybu „Aleksandra“ w Małych Kończycach, zaczem poszło gwałtowne usuwanie górników w Pietwałdzie, Michałkowicach, Polskiej Ostrawie i innych miejscowościach.

28 lutego usunięto przemocą 19 górników Polaków w Zarubku w Polskiej Ostrawie. Tegoż samego dnia wyrzucono dalszych 9 górników z szybu „Aleksandra“ w Małych Kończycach.

29 lutego rzucono granat ręczny pod powóz, wiozący uczestników wiecu polskiego w Simłowicach, przyczem 5 osób odniosło rany.

W nocy z 5 na 6 marca zaczęły się, trwające dotąd, masowe gwałty, których czeskie bandy i bojówki dopuszczają się bezustannie w zagłębiu orłowsko-ostrawskiem. Żywym dowodem tych gwałtów są setki polskich uchodźców, tułających się w Cieszynie, Frysztacie i Karwinie. Wkrótce potem zastrzelili żandarmi czescy 20-letniego górnika Jurczaka z Górnej Suchej, a w nocy z 10 na 11 marca przybyła do Żywocic autami ciężarowemi czeska bojówka z Polskiej Ostrawy. — Ofiarą tej bojówki padł w Żywocicach niejaki Folwarczny, który zmarł w kilka godzin wskutek odniesionych ran, dwóch zaś innych mieszkańców tej wsi leży rannych w szpitalu.

W ostatnich trzech dniach aresztowano i internowano kilkudziesięciu Polaków. Nie wspominamy tu o niezliczonych gwałtach, których na Polakach codziennie dopuszczają się Czesi. Kilka powyżej przytoczonych wypadków ilustruje chyba dostatecznie obecne stosunki bezpieczeństwa na Śląsku. Powinny one wystarczyć, ażeby przypomnieć całej Rzeczypospolitej polskiej cierpienia, które wierni Ślązacy dla niej i w jej imieniu ponoszą. Jeżeli doprowadzona do ostateczności ludność polska musiała tu i owdzie chwycić się środków samoobrony, jeżeli zaszły sporadyczne wypadki odwetu, a w ostatnich czasach zmuszono gdzieniegdzie renegatów do przysięgi, że głosy swoje na rzecz Polski oddadzą, to odosobnione fakty tego rodzaju świadczą jedynie tylko o rozgoryczeniu i wzburzeniu ludności, której cierpliwość czeskie gwałty wreszcie wyczerpać musiały.

Reforma rolna w Niemczech.

Reforma rolna w Rzeszy niemieckiej została uchwaloną 29 lutego z. r. Wprowadzenie reformy w życie przekazano już przedsiębiorstwom kolonizacyjnym o charakterze użyteczności publicznej. Przedsiębiorstwa te zajmowały się przed wojną tworzeniem włości rentowych. Charakter ich był czysto społeczny, a nie zarobkowy. Udziałowcami ich było przeważnie państwo, prowincye, gminy, związki, kooperatywy i t. p.

Dla uzyskania terenów kolonizacyjnych chwycono się środka wywłaszczenia. Wywłaszczeniu, według ustawy z dnia 29 lutego b. r., podlegają: 1) dobra rządowe; 2) tereny niewyzyskane, jak torfowiska zapuszczone i nieużytki; 3) majątki nabyte podczas wojny przez ludzi, nie mających nic wspólnego z rolnictwem; 4) majątki, które w przeciągu lat dwudziestu zmieniły kilkakrotnie właścicieli; 5) majątki źle zagospodarowane; 6) dobra, w których właściciel sam osobiście gospodarstwa nie prowadzi; 7) większe latifundya.

Cała Rzesza została podzieloną na odpowiednie okręgi, w których właściciele majątków, ponad 100 dziesięcin ziemi uprawnej, t. j. łąk i gruntów ornych, tworzą związki. Związek taki sam przesądza, jak majątek ma być rozparcelowany. O ile w pewnym okręgu własność większa odda do rozparcelowania $^1/_3$ swych użytków rolnych, wtedy jej zadanie uważane będzie za spełnione. O ile przed wojną w danym okręgu obszary dworskie nie przekraczały 10% wszystkich użytków rolnych, wtedy nie podlegają prawu wywłaszczenia.

Ustawa z dnia 29 lutego b. r. oblicza wynagrodzenie za wywłaszczoną ziemię według dochodowości jej przed wojną. Jednak największy nacisk położono na prawo pierwokupu; podlegają mu transakcye parcel ponad 20 dziesięcin. W wyjątkowych wypadkach urzędy kolonizacyjne mogą zastosować to prawo i do parcel mniejszych. Dla powstrzymania spekulacyi ziemią przez samych włościan, ustawa zastrzega, że, o ile kolonista zechce odsprzedać swą parcelę, bądź ją opuścić lub też wydzierżawić, wtedy urzędy kolonizacyjne mogą ją odkupić, aby sprzedać następnie innemu koloniście.

Prócz zwykłych kolonii zamierzono tworzyć małe parcele dla robotników rolnych. Grunta te mają być oddzierżawione z obszarów dworskich lub gminnych, jednak z zastrzeżeniem, aby suma ich nie była większą od 15% całej przestrzeni użytków rolnych danego majątku lub gminy.

W ustawie tej określono ściśle, jakie dobra należy wpierw parcelować, a jakie pozostawić na później. — Z tego wynika, iż Niemcy przeznaczyli cały szereg lat na wprowadzenie reformy w życie. Niemiecka reforma rolna, po krytycznem rozważeniu, okazuje się tylko dalszym ciągiem akcyi parcelacyjnej przedwojennej; ułatwiono jedynie władzom nabywanie niezbędnych dla kolonizacyi terenów.

Ważność i znaczenie wiedzy i oświaty rolniczej.

Jak ważne i doniosłe znaczenie ma wiedza i oświata rolnicza wśród ludu włościańskiego, tego chyba najwymowniejszym i najlepszym dowodem i świadectwem jest list Polaków z Danii w Rodsnes, skierowany do ich rodaków w kraju i ogłoszony w „Piaście" Nr 50 z 14 grudnia 1919 r., który powinien zainteresować szersze koła rolnicze i miarodajne czynniki w kraju, tak koła rządowe, jak i posłów sejmowych.

Spotkawszy tutaj na obczyźnie wzorowo, wygodnie i praktycznie urządzone gospodarstwa włościańskie i widząc tutaj na własne oczy, że rolnik duński zbiera nie jak zwykle chłop polski 4 do 6 metr. cent. zboża z morga, lecz przeciętnie 16 do 20 metr. cent., a krowa w stajni daje Duńczykowi nie jak tam w ojczyźnie najwięcej 4 do 6 litrów mleka, lecz przeciętnie 12 do 18 litrów, emigrant polski mimowolnie musiał się wobec zachodzącej i tak gwałtownej różnicy między swoim i tutejszym krajem zastanowić i szukać źródła przyczyny, a przyszedłszy z własnego pojęcia do przekonania, że wszelki postęp w Danii, wogóle w krajach zachodnich, ma swoje źródło w ogólnie rozpowszechnionej wyższej oświacie i wiedzy rolniczej, uzyskanej w szkołach i kursach rolniczych, zrozumiał dopiero teraz w całej pełni jej prawdziwe i doniosłe znaczenie, nawołując społeczeństwo w kraju, jakoteż posłów sejmowych, do zakładania jak najwięcej szkół i kursów rolniczych, aby nie pozostać zbyt daleko za innymi.

Do listu tego nie trzeba dodać chyba żadnych dalszych komentarzy, bo mówi on zupełnie jasno sam za siebie.

Jak powszechnie wiadomo, zaliczamy Polskę do rzędu państw nawskróś rolniczych, ponieważ największy procent ludności jej trudni się właśnie rolnictwem. Przemysł polski, w stosunku do rozległych obszarów ziemi i jej zaludnienia, jest na razie znikomy, bez większego znaczenia i nie może bynajmniej równać się z krajami Zachodu, pozostając daleko w tyle poza temi. Rolnictwo polskie będzie więc bezsprzecznie najsilniejszym czynnikiem w życiu gospodarczem państwa i najgłówniejszym filarem jego. Z ciężarów państwa niezawodnie lwią część ponosić będzie rolnictwo i chcąc sprostać pod każdym względem wszelkim wymogom i obowiązkom wobec państwa, z konieczności stanąć musiano na wyższym poziomie oświaty i wiedzy rolniczej i zaraz rozpocząć swój postęp i rozwój.

Rząd, stojąc dziś jeszcze z ościennemi państwami na stopie wojennej, ma i tak dużo innych kłopotów i trudności w różnych sprawach, nie cierpiących najmniejszej zwłoki i nie może przystąpić dotąd w całości do pożądanej wewnętrznej pracy pokojowej.

Skoro jednak nadejdzie czas pokoju i nastąpią znowu stosunki skonsolidowane, będzie należało do rządu, zwrócić na rolnictwo baczniejszą uwagę i stworzyć dla niego znośne i możliwe warunki, aby się mogło odpowiednio rozwijać i naprzód postępować do lepszej przyszłości, bo gdzie dobrze rozwinięte, silne i zdrowe rolnictwo, tam panuje także ogólny dobrobyt.

Cel ten będzie można osiągnąć różnymi środkami, mianowicie:

1) przez rychłe wprowadzenie reformy rolnej w czyn, zastosowanie takowej ze względu na interes rolnictwa do miejscowych warunków i powołanie do życia jak najwięcej średnich gospodarstw wiejskich obszaru 30 do 40 morgów, już to przez powiększenie istniejących małych gospodarstw, albo też przez tworzenie całkiem nowych, z gruntów obszarniczych do parcelacyi przeznaczonych;

2) przez wydanie specyalnej ustawy rolnej, któraby zabroniła dalszemu rozdrabnianiu i rozkawałkowywaniu małych gospodarstw, jak się to dzieje w większej części kraju, że ojciec rodziny dzieli i tak już małe gospodarstwo między dzieci i daje im po kawałku ziemi, uszczuplając przez to własność rolną aż do ostateczności, podczas gdy w innych, zwłaszcza zachodnich krajach, obejmuje tylko jeden członek rodziny całe gospodarstwo, a tym drugim spłaci stosowną kwotę, zależną od wartości majątku, co też ze względu na dobro rolnictwa jest korzystniejszą formą podziału, nie naruszając przez to całości gospodarstwa;

3) przez zakładanie jak najwięcej szkół i kursów rolniczych, celem rozpowszechnienia wiedzy i oświaty rolniczej w tej mierze, aby stały się one udziałem całej ludności włościańskiej, bo wiedza i oświata prowadzi do postępu, a postęp do dobrobytu! Chcąc więc postępować naprzód, musimy najpierw posiąść do tego potrzebną wiedzę i oświatę, którą nam daje — szkoła. Że tak jest, tego chyba najlepiej dowodzi ów list Polaków z Danii, w którym piszą, że rolnictwo duńskie wszelki swój postęp zawdzięcza wyższej oświacie i wiedzy rolniczej, nabytej w szkołach i kursach rolniczych, które są tam przepełnione. Nim one u nas we większej liczbie powstaną, trzeba przynajmniej już teraz rozbudzić w ludzie świadomość ich potrzeby i konieczności;

4) przez zakładanie wzorowych gospodarstw w pojedynczych powiatach na całym obszarze ziem polskich, któreby były pewnie u lepszą zachętą i wzorowym, przekonywującym przykładem dla ludności rolniczej okolicznych wsi.

Tutaj przychodzą mi właśnie na myśl owi polscy emigranci w Danii, których, jak i wielu innych emigrantów, reforma rolna powinna także objąć. Posiadając bowiem sporo zaoszczędzonej gotówki i bogate doświadczenie fachowe w postępowych gospodarstwach na obczyźnie, mogliby takowe z pożytkiem dla siebie, całego społeczeństwa i państwa, wykorzystać na własnej ziemi ojczystej, zakładając przy pomocy państwa własne i dobrze urządzone gospodarstwa i stać się w ten sposób prawdziwymi pionierami i rozsadnikami postępu rolniczego wśród włościaństwa w kraju. *J. Kaleta.*

W sprawie nafty dla wsi.

W odpowiedzi na interpelacyę posłów ludowych w sprawie niedostarczenia ludności w Polsce nafty aprowizacyjnej, ministerstwo skarbu nadesłało odpowiedź, którą ze względu na ważne szczegóły w streszczeniu zamieszczamy:

Ministerstwo pisze: Nafta, jak i inne produkty naftowe, są pod sekwestrem, a prócz tego nafta w Kongresówce jest artykułem monopolowym. Państwowy urząd naftowy zwalnia naftę z pod sekwestru i przydziela ustalone kontyngenty ministerstwu aprowizacyi, w szczególności dla Kongresówki państwowemu urzędowi zakupu artykułów pierwszej potrzeby, dla Małopolski — Sekcyi aprowizacyjnej we Lwowie, dla ziem wschodnich — Zarządowi ziem wschodnich, dla Poznańskiego — Głównemu urzędowi żywnościowemu.

W czasie inwazyi ukraińskiej produkcya ropy w zachodniej Galicyi wynosiła miesięcznie niespełna 600 cystern, skutkiem czego kontyngent nafty aprowizacyjnej musiał obracać się w ramach szczupłych. Sytuacya ta zmieniła się z chwilą usunięcia inwazyi ukraińskiej z Borysławia. Na podstawie porozumienia z Pozappem zwolniono na zapas dla b. Kongresówki 1935 cystern. Na miesiąc październik zwolniono dla ziem b. Kongresówki 440 cystern, dla Małopolski 215 cystern, dla Poznańskiego 72 cysterny, dla ziem wschodnich 305 cystern; na listopad dla ziem b. Kongresówki 528 cystern, dla Małopolski 400 cystern, dla Poznańskiego 63 cystern i dla ziem wschodnich 263 cysterny.

Dostawa nafty aprowizacyjnej odbywa się za pomocą cystern lub beczek. Cysterny zasekwestrowało ministerstwo przemysłu i handlu na podstawie uchwały sejmowej. Dyspozycya zaś cysternami, jak wogóle całym taborem kolejowym należy do ministerstwa kolei żelaznych. Według spisu dokonanego przez ministerstwo kolei żelaznych z dnia 10-go września r. b. znajduje się w Polsce zdrowych cystern naftowych niespełna 2000. Z tej ilości potrzeba dla rozwozu ropy w zagłębiu borysławskiem, ze wschodniej i zachodniej Galicyi, około 1000 cystern; wojsko używające cysterny często za zbiorniki, przetrzymuje przeszło 200 cystern. Na rozwóz ropału dla przemysłu cukrowniczego w Poznańskiem przeznaczono 300 cystern, reszta zaś, około 500 cystern, ma służyć do rozwozu nafty aprowizacyjnej, benzyny i innych produktów dla rolnictwa i przemysłu.

Według obliczenia fachowców, dla rozwozu nafty aprowizacyjnej po państwie polskiem trzeba około 1400 cystern. Z obliczenia tego wynika, jak wiele brak jeszcze cystern do zaspokojenia potrzeb ludności w produkty naftowe.

W Małopolsce za czasów b. Austryi naftę aprowizacyjną rozwożono z rafineryi tylko w beczkach, których dostateczną ilość miała rafinerya i ich odbiorcy. Pozappowi, względnie firmie Nobel udzieliło ministerstwo przemysłu i handlu jeszcze w sierpniu roku zeszłego gwarancyi, że cysterny, które sobie wymieniona firma sprowadza z zagranicy, będą jej postawione wyłącznie do przewozu nafty aprowizacyjnej w ziemiach b. Kongresówki. Jak dotąd ani jednej cysterny firma ta z zagranicy nie sprowadziła, a co przecież mogła uskutecznić mając dość znaczne zyski z kontyngentu dostawy nafty aprowizacyjnej dla ludności.

Na konferencyi, odbytej w ministerstwie skarbu z końcem października, postanowiono zakupić znaczniejszą ilość cystern, które w pierwszym rzędzie mają być użyte na przewóz nafty aprowizacyjnej, niezależnie zaś od tego przejęło ministerstwo aprowizacyi na siebie obowiązek nabycia znaczniejszej ilości beczek dla rozwozu nafty aprowizacyjnej w ziemiach b. Kongresówki ze zbiorników Warszawa, Łódź i Lublin.

Za pośrednictwem misyi polskiej w Berlinie, wydzierżawiło ministerstwo skarbu 500 cystern od rządu niemieckiego dla rozwozu ropału do cukrowni w b. dzielnicy pruskiej. Nadto zakupiono przeszło 500 cystern, których dostawa, z przyczyn od ministerstwa skarbu niezależnych, dotąd jeszcze nie nastąpiła; wreszcie poczyniło także ministerstwo skarbu w krajowych fabrykach zamówienia o dostawę cystern. Obecnie toczą się pertraktacye o wydzierżawienie 500 cystern z niem. Austryi.

Jak z powyższego wynika, **jedyną przyczyną braku nafty aprowizacyjnej wśród ludności są trudności transportowe**, których pokonanie nie jest rzeczą łatwą, wymaga nadzwyczajnej energii i pewnego czasu.

Poseł czy posłaniec?

Kiedy gospodarz zabiera się do budowy domu gromadzi drzewo i cegłę, godzi majstrów, sam pomaga, ile sił starczy, by dom porządnie postawić, bo na byle jakie stawianie szkoda czasu i pieniędzy. Jeżeli musi uprawiać rolę — boć zwykle buduje się w tym czasie, gdy i w polu jest robota — to cieśla z pomocnikami pracuje nad tą budową. Gospodarz ani cieśli, ani murarza nie odrywa od roboty na posyłki lub inne potrzeby, bo nigdyby domu nie postawił, alboby go spartaczył. A cóż się teraz dzieje? Po 150-ciu latach, gdy różni przyjaciele: rosyjscy, niemieccy i austryaccy buszowali w naszej Polsce, każdy ją na swój sposób obdzierał i niszczył, dał nam Bóg doczekać, że możemy tę wspaniałą Ojczyznę odbudować dla siebie i naszych następców. Miał się zebrać Sejm, polski Sejm w Warszawie; przyszły wybory, niby wybranie majstrów do odbudowy z gruntu zrujnowanej ojcowizny. Wybraliśmy — naszem zdaniem — najlepszych majstrów posłów, by oni tam, w Warszawie, tę odbudowę zaczęli i przeprowadzili. Pojechali z pewnością z gorącem sercem, jak przystało Polakowi, z najlepszemi chęciami, by tę sławną i bogatą Ojczyznę na nogi postawić, bo za długo gnietli ją nieprzyjaciele, by o własnej sile, cudem, powstała. Każdy z posłów, o ile mu na to obowiązki pozwalają, przyjeżdża do domu i stara się na zebraniach swoich wyborców objaśnić, co i jak się tam, w Sejmie, pracuje? Że to praca ciężka, niszcząca zdrowie, nerwy — to wszyscy o tem wiemy, bo i tam „co głowa, to rozum". Trzeba walczyć, przekonywać i t. d. — należałby się też posłowi od czasu do czasu spoczynek, wytchnienie przy rodzinie, pomyślenie o własnem gospodarstwie, zebranie myśli, co i jak dalej robić? Ale cóż się dzieje, czego sam naocznym świadkiem byłem: nie ma chwili wytchnienia, nawet wieczór nachodzą go interesanci i.. aż mnie wstyd pali, każdy czego innego żąda, żąda cukrów — nawet tytoniu! — a nikt nie pyta o odbudowę Ojczyzny, do czego właśnie poseł wybrany, nikt go nie zachęca do dalszej żmudnej pracy; przeciwnie, ten i ów mówi: co mi ta z takiego posła, co mi tego lub owego nie zrobił! — ani gruntu, ani pastwiska, ani mi syna nie uwolnił od wojska i t. d. — i ten biedny poseł, zamiast odpocząć, zebrać myśli, rozpatrzeć się, co dalej robić, wraca strasznie zmęczony i rozgoryczony do Warszawy, bo widzi, że niema zrozumienia, na co

jest Sejm i posłowie, że nikt się nie pyta o odbudowę Ojczyzny, że jeszcze straszna ciemnota — że on rzeczywiście nie jest posłem, ale posłańcem za różnemi sprawunkami! A nasi sąsiedzi, niby z za węgła, podsłuchują, co się mówi i robi, i mącą wodę, byle nam nie dać się podnieść, szerzą nienawiść, zazdrość i niezgodę, bo wiedzą, że to nas kiedyś zgubiło, że się lubujemy w niezgodzie. — Nie jestem posłem, ale widzę jasno, co się dzieje, dlatego błagam Was, Bracia i Siostry! miejcie wyrozumienie, cierpliwość, pomagajcie posłom do dobrej pracy, a wszystko będzie dobrze, bo jeżeli chatę, kamienicę, kościół trzeba długo stawiać, to cóż dopiero państwo, które morza sięgnęło! Od nas zależy, by posłowie pracowali chętnie i dobrze, by nie byli posłańcami.

St. Zalasiński.

Do pracy!

Czasy, które obecnie przeżywamy, są dla nas, chłopów, bardzo ważne i doniosłe. Dzisiaj chłop w odrodzonej ojczyźnie musi być tą siłą i potęgą, o którą, jak o granit, będą się rozbijać wszystkie zakusy naszych wrogów, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Aby jednak być tą potęgą i mieć to znaczenie w państwie, potrzeba nam chłopom imać się pracy silnej i wytężającej, potrzeba nam się zorganizować w silne stronnictwo chłopskie, któreby obejmowało całą Polskę i było tą potęgą, jaką lud polski posiada. Praca w tym kierunku już się rozpoczęła.

Tam w Sejmie chłopscy posłowie złączyli się w jeden silny i potężny klub, z wyjątkiem Thugutów i Dąbali. Musimy pracować wytrwale, musimy wytężyć wszystkie siły, aby to połączenie stało się rzeczywistością i na wsi. Nie łudźmy się. Partye wsteczno-zachowawcze z jednej, a partye przewrotowe z drugiej strony, wytężają wszystkie siły, aby nas chłopów rozbić, dążą wszelkimi środkami do tego, abyśmy chłopi nasze siły dalej marnowali w bratobójczej walce, zamiast zestrzelić je w jedno ognisko, w walce o należne nam prawa. Ale nie doczekanie wasze, farbowani opiekunowie chłopa! Chłop, świadom dzisiaj tego, że jest gospodarzem w Polsce ludowej, zmiecie z widowni każdego, ktoby chciał rozdwojenie i zamęt na wieś wprowadzać. A zatem do pracy, bracia chłopi! — Stańmy wszyscy w szeregu jak jeden mąż do walki z wrogami sprawy chłopskiej! Nie łudźmy się, że nas jest dużo i że z nami już przez to wszyscy się muszą liczyć. Patrzmy na robotników. Tych jest daleko mniej, aniżeli nas chłopów; ale ponieważ są dobrze zorganizowani więc wszyscy się z nimi liczą: i posłowie, i rząd, i różne miarodajne czynniki — jak to widzimy — z nimi się liczą i nimi się zajmują. Dzisiaj się wszyscy łączą i organizują i panowie, i księża, i robotnicy, i urzędnicy, słowem wszystko, tylko my chłopi nie jesteśmy jeszcze tak zorganizowani, jakby należało. Do dzieła, ludowcy i ludowczynie! Zakładajmy wszędzie, gdzie ich jeszcze niema, ludowe Rady gminne. Rozszerzajmy „Piasta", dzisiaj nie powinno już być na wsi ani jednego domu, gdzieby nie było tej prawdziwie chłopskiej gazety. Gdy będziemy silnie zorganizowani, wtedy pozbędziemy się różnych „opiekunów", którzy dotąd na skórze chłopskiej złote robili interesa.

Chłop dzisiaj opieki pańskiej czy socjalistycznej już nie potrzebuje. Dosyć się już napracował na różnych wyzyskiwaczy, teraz chce, aby jego głos był szanowany.

Józef Szypuła z Nidku.

Tertil w samotrzasku...

Tertil, tarnowski burmistrz, znana niegdyś podpora habsburskich władców, słynny w czasie wojny z tego, że pod jego patronatem tarnowska Kasa oszczędności „ulokowała" miliony ludzkich pieniędzy w „patryotycznych" pożyczkach austryackich — tak gospodarkę miejską zabagnił i zanieczyścił, że spostrzegł pewnego dnia, iż nie ruszy ni w prawo, ni w lewo; aprowizacya pod psem, gospodarka magistracka wprost fatalna, głupia i niedołężna, bolszewizm wszczepiany bezwiednie przez jego funkcyonaryuszy — wszystko to waliło w pana burmistrza i jego koślawy stolec. Od czego jednak stary i wypróbowany magistracki szwindel; pan burmistrz wyszukał sobie drogę wyjścia: „temu wszystkiemu winien Witos — on jest tym zbrodniarzem, on jest winowajcą", a nie guzowaty móżdżek tarnowskiej adwokaciny... Pan Margulies i Silberpfenig (czegóżby ci nie dali dla utrącenia Witosa?) ubrali to zaraz w brzęczącą teoryę, Kacper Szpada zatrąbił w „Sztandarze" (— o trąbo...!) — jednak przeklęty Witos stał i stoi...

Przyszło za to co innego. Zabukana, zgłodzona i okradana publiczność tarnowska zoryentowała się szybko i szybko poznała cel „akcyi". Tertil chce być dalej burmistrzem i Bóg wie czem, a czuje, że się dni jego skończyły; marzy, żeby choć raz w jego progi wszedł jaki chociaż woźny ministeryalny, a ten tego także nie zrobi (a psiakrew... do Witosa przyjechał sam minister...) czego chce Margulies, Silberpfenig i spółka, wie to każdy dobrze; Flisowski chce zrobić nowy milion; Próchnik wściekły, że go ten Witos wyrzucił z ministerstwa, a Kędzior mu kazał regulować Wątek — (przydziały tytoniu też się skończyły..) — Kacper zaś Szpada marzy w cichości ducha, aby zostać posłem, a potem, by choć Chyszowska ulica „Kacprową aleją" mogła być nazwana. Zrzucić więc winę z siebie, wołając: „łapaj złodzieja!" W Tarnowie „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi" i wnet ujawniły się te pobudki — przyszła reakcya a i tarnowscy obywatele dali panu burmistrzowi i jego przyjaciołom — tak na odlew.

Publiczne zgromadzenie obywateli w dniu 21 marca wezwało Tertila do ustąpienia, jako niedołęgę i szkodnika. Tak dzieje się z wszelką arogancyą i bezczelnością; celuje w Witosa, trafia sam w siebie...

Do naszych P. T. Odbiorców, Prenumeratorów i Czytelników!

Przychodzimy do Was znowu z zawiadomieniem o nowej podwyżce prenumeraty. Papier kosztuje coraz więcej, druk i płace personalu stale się podwyższają. „Piast“ był i jest pismem najtańszem w całej Polsce; dopóki mogliśmy, staliśmy z ceną, mimo, że wszystkie inne pisma już dawno prenumeratę podwyższyły. Teraz już nie wyszlibyśmy na swoje. „Piast od 1-go kwietnia kosztuje rocznie:

48 koron, to jest 34 marki. Numer pojed. 1 kor., czyli 70 fen.

„Piast“ zawsze stał wiernie przy Was, stańcie teraz ławą przy nim, jak jeden mąż!

Redakcya już w najbliższym czasie powiększy numer z 16 na 24 stronic druku. *Redakcya.*

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 11 kwietnia: Leona; poniedziałek, 12 kwietnia: Juliusza; wtorek, 13 kwietnia: Maksymiliana; środa, 14 kwietnia: Justyna ..; czwartek, 15 kwietnia: Anastazyi; piątek, 16 kwietnia: Lamberta; sobota, 17 kwietnia: Roberta.

Naczelnik państwa zamianował posła p. J a n a D ą b s k i e g o podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Młoda Polska. Czyś już zdecydował się zaprenumerować organ M. Związku Młodzieży „Młodą Polskę?“ Należy to już teraz zrobić.

„Młoda Polska“ wychodzić będzie na razie jako miesięcznik; będzie to pierwsze w Polsce pismo tego rodzaju. Znajdziesz tam całokształt życia oświatowego w Polsce, artykuły ciekawe o Polsce i świecie, opisy cudów przyrody, powieści, ciekawe opowiadania i wierszyki, poradnik dla teatrów, czytelń, bibliotek, organizacyi junackich i strzeleckich, korespondencye, zagadki i szarady z nagrodami i t. d. Pismo wychodzić będzie od dnia 1-go maja b. r. pod redakcyą prof. Jana Owińskiego w Krakowie, plac Szczepański l. 8. Roczna prenumerata 24 marek rocznie wraz z przesyłką.

Jeszcze w sprawie listu „Związku Ziemian“. W swoim czasie zrobił duże wrażenie — i to ujemne — list „Związku Ziemian“ do p. delegata Gałeckiego, który wprost poczytano za czyn przeciwpaństwowy. Pod listem podpisano także p. dra Wład. Michałowskiego z Dobrzechowa. Dowiadujemy się, że p. Michałowskiego wtedy w domu nie było wogóle i on sam listu tego nawet wtedy nie czytał.

Czyżby więc ośmielono się w tak p o w a ż n y m „Związku Ziemian“ fałszować podpis ?

„Straż nad Wisłą“. Ukazał się pierwszy numer miesięcznika pod tą nazwą, wydawanego przez szefa Wydziału kulturalno-oświatowego, Dow., frontu pomorskiego, majora Dienstl-Dąbrowę i Edwarda Ligockiego.

Na treść numeru pierwszego składają się utwory i artykuły: N. Albińskiego, Henryka Bagieńskiego, Maryana Dienstl-Dąbrowy, Dra Bieszka, Jana Hertza, Andrzeja Niemojewskiego, Remigiusza Kwiatkowskiego, Dra Bronisława Pawłowskiego, Dra Scibor Rylskiego, prof. R. Wachowskiego, W. Włodka i Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

25 ilustracyi zdobi wykwintnie to pismo poważne, poświęcone sprawom Pomorza. Prenumerata kwartalna 24 Mk. Adres redakcyi i administracyi: Toruń, ul. Żeglarska 8.

Konkurs „Przewodnika Kółek rolniczych“. Redakcya „Przewodnika Kółek rolniczych“ ogłasza konkurs na rozprawę pod tytułem: J a k i e s p o s o b y g o s p o d a r o w a n i a i h o d o w l i, k t ó r e w i d z i a ł e m p o d c z a s w o j n y w i n n y c h k r a j a c h, m o ż n a b y z k o r z y ś c i ą z a s t o s o w a ć w n a s z e m g o s p o d a r s t w i e w i e j s k i e m. Rozprawa powinna być napisana jasno i zwięźle, tak, aby mogła być wydrukowaną w dwóch numerach „Przewodnika“. Pisać należy tylko o takich sprawach gospodarczych, któreby w Polsce mogły być z korzyścią zastosowane. Za trzy najlepsze prace, które za takie uzna sąd konkursowy, wyznacza się trzy nagrody: pierwsza mk 1000; druga mk 750, trzecia mk 500. W konkursie mogą brać udział tylko członkowie Kółek rolniczych, prenumeratorzy „Przewodnika“. Pracę nadsyłać należy pod adresem: „Przewodnik Kółek rolniczych“, Kraków, plac Szczepański 8. Ostateczny termin 31 lipca 1920 r.

Listy z Syberyi. P. Stanisław Górski, porucznik wojsk polskich, przywiózł z Syberyi paczkę listów, po które interesowani mają się zgłosić do redakcyi „Ill. Kuryera Codziennego“ w Krakowie. Spis tych, do których je adresowano, podajemy: Jadwiga Wirth, Przemyśl; Kunegunda Pałka, Chyżówka; dr Franciszek Kmietowicz, Krynica-Zdrój; porucznik armii Hallera Jerzy Weber; Julian Czajło, Lida; Marya Tuszkowa, Ciężkowice; Michał Bąk, Pobitna; Tadeusz Koszarski, Starachowice; Regina Drozd, Rzeszów; Rozalia Marynowska, Skwarżawa Nowa; Anastazya Urbańska, Grzechynia; Franciszek Gornala-Wałowy, Sochy; Natalia Staśkiewska, Trutnewo; Jan Woźniak, Markowice; inż. Feliks Bańkowski, Lublin; Wojciech Zator, Wieyń; Józef Krukowski, Żuków; Maryanna Babełek, Grudno; Jan Bogdański, Janów, gub. Grodzieńska; R. Panowicz, Bolechowo; K. Żmuda, Glisne; Antoni Szunejko, Kazikowo, gub. mińska; Andrzej Marcinkiewicz, Podhurnia, pow. kalwaryjski; Hieronim Łosiewski, Olita; Jan Smoleń, Łysa Góra; Paweł Kędzior Motny, Bażanowska; Wojciech Chrząszczyński, Bochnia; Zofia Fornal, Barszczowice; Zofia Nawrot, Sosnowiec; dr Erazm Rościszewski, Przemyśl; Józef Panek, Przybyszówka; H. Macher, Łódź; Antonina Borysowiec, Mińsk; Aleksandra Lewandowska, Warszawa; Andrzej Sieńko, Lubno; Maryan Ostrowski, Warszawa (dawniej Ekaterynosław); Józef Siewicz, Częstochowa; Marya Swiszcz, Sulmica; Jan Kwiatkowski, Otałęż, poczta Mielec, 4 kartki; Józef Nawrocki, Odrzykoń; Wawrzyniec Fornal, Barszczowice; Jan Grabowski, Zaścianki, gub. grodzieńska; Marya Olejczuk, Tyśmienica; Jan Ziemba, Wadowice; Jan Pisarczyk, Libertów (Swoszowice), J. Cederbaum, Sosnowiec; Stefania Górska, Nowy Sącz; Jędrzej Sochacki, Pietnice; inż. Leon Krobicki, Zakopane; Józef Kościński, Brzozów; Anna Leszczak, Wierzawice; Marya Szymańska, Skałat; J. Madeyska, maj. Głuszyn, Chołoskowice; Fr. Krużyński, Swierze, Ks. Poznańskie; Franciszek Biełusk, Ejdymiopiszki, gub. kowieńska; Kirszuowski, Szepietowo; Stanisław Kurnatowski, Młodojewo; Julia Koszarska, Lublin; Katarzyna Musiał, Dobrucowa; Marya Pękol, Staniątówka; Jan Kasprzak, Rogów; Walenty Krępa, Kliszyn, M. M. Kokotek, Łódź; Wojciech Mięso, Babica via Rzeszów;

Jan Kiełboń, Durenbach; Zofia Rudzieńska, Kowno; A. Mistowicz, Łoszniów; Hipolit Ostrzycki, Bolesławice; Stanisław Miernicaek, Wola, p. Cieszanów; Helena Herse, Warszawa; Jakób Wygocki, Jerzyce. Na przesyłkę należy załączyć markę.

Biedny inwalida, bez nóg, zupełny kaleka, nie mogąc ze swej renty (90 kor.) wyżywić swych dzieci, odda je za swoje uczciwym i dobrym ludziom. Synków ma trzech: Kazio, lat 12; Tadzio, lat 10; Władzio, lat 7; córeczka Helcia, półtora roku. Dzieci są ładne i miłe, choć obecnie wynędzniałe. Ktoby chciał które z nich wziąć, niech zechce swój adres podać redakcyi „Piasta".

Jeżeli ktoś wie, gdzie obecnie przebywa p. Konstanty Krupa, rzekome urzędnik sądowy, rodem z Cieszyna, przebywał we Lwowie, ul. Krótka 8. jakiś czas był jeńcem w Rosyi a następnie internowany w Danii, zechce łaskawie donieść o tem pod adresem: Józef Lenik w Mosinie, pow. Sremski, Poznańskie. Koszta przesłania wiadomości i t. p. chętnie zwrócę.

Zakupi się większą ilość słomy pszenicznej i żytniej, żętej, nie młóconej (z obcinanemi kłosami) na wyroby słomkarskie. Zgłoszenia z podaniem ceny za 100 kg do Administracyi „Piasta".

Towarzystwo agrarno-osadnicze, Spółka z ogr. odp., Lwów, ulica Halicka 21, przeprowadzające parcelacyę dóbr Rażniów w powiecie brodzkim, wydziela z tych dóbr, w myśl życzenia właściciela, 240 morgów bezpłatnie na założenie sześciu gospodarstw, po 40 morgów, dla walecznych żołnierzy lub też inwalidów armii polskiej, synów włościańskich, żonatych, którzy brali udział w walkach o wschód: Małopolskę, a to dla trzech, pochodzących z Wielkopolski i trzech z Małopolski (Galicya).

Podania, zaopatrzone odpisem metryki chrztu, świadectwem przynależności, dokumentami wojskowymi z potwierdzeniem komendanta danej grupy ówczesnego frontu wschodniej Małopolski, należy przedkładać dyrekcyi Towarzystwa agrarno-osadniczego we Lwowie, do dnia 30 maja r. b.

Przyznanie sześciu powyższych gospodarstw nastąpi w porozumieniu z władzami wojskowymi.

Związek Spółek hodowców drobiu „Jajo" w Krakowie podejmuje organizacyę Spółek hodowców drobiu we wschodniej części kraju i pragnie wejść w porozumienie z osobami, zajmującemi się kooperatywą włościańską na wschodzie, by pozyskać dla przyszłych Spółek kierowników i życzliwych propagatorów.

Spółki mogą się stać ważnymi posterunkami podniesienia ekonomicznego włościaństwa polskiego na wschodzie i dać szeregowi Polaków po miastach i wsiach zatrudnienie i zarobek.

Chętni zechcą się zgłaszać listownie do Związku Spółek hodowców drobiu „Jajo" w Krakowie, ulica Wolska 36.

Parcelacya Galicyi wschodniej.

Dobra „Złotniki", powiat Podhajce, stacya kolejowa Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 1.300 morgów roli czarnoziemu, 200 morgów łąk. Cena 3.000 koron za mórg.

Dobra „Glinna", powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów 15 km. Kaplica i szkoła polska na miejscu. 12 morgów sadu i ogrodu, 407 morgów roli czarnoziem 300 morgów łąk, 80 morgów stawu, razem 799 morgów. Reszatki budynków. Cena 3.500 koron za mórg.

Dobra „Rażniów", powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 4 km. Kościół rzymsko-katolicki i szkoła polska w miejscu. 430 morgów roli, 230 morgów łąk, 35 morgów stawu, 450 morgów lasu (sosna). Budynki: 2 młyny wodne z mieszkaniami, 2 domy mieszkalne na folwarku, gorzelnia, wołownia, stodoła. Cena kupna za rolę i łąki po 3.500 koron, za las i budynki wedle oszacowania na miejscu.

Dobra „Jasionów", powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 10 km. Kościół i szkoła w miejscu (obecna fundacya właściciela). 150 morgów sadu, 780 morgów roli, 318 morgów łąk, 382 morgów lasu. Budynki: dom mieszkalny o 4 pokojach, tudzież częściowo uszkodzone duże budynki gospodarcze. Przeciętna cena kupna 4.500 koron za mórg.

Dobra „Kadłubiska", powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 5 km. Szkoła polska w miejscu, kościół Jasionów 3 km. 5 morgów ogrodu, 473 morgów roli (pierwszej jakości), 89 morgów łąk, 400 morgów lasu (sosna budulcowa). Budynki: dom mieszkalny 8 ubikacyi, czworak. Cena kupna za mórg pola i lasu 6.000 koron.

Dobra „Nahaczów", powiat Jaworów, stacya kolejowa Jaworów 12 km. Kościół w miasteczku Wielkie Oczy, 6 km, poczta i posterunek żandarmeryi w miejscu. Roli 268 morgów, łąk 53 morgów, lasów 73 morgów. Budynki: dom mieszkalny murowany, blachą kryty, 7 ubikacyi, stajnia murowana z cegły, dachówką kryta, 40 m długości, stajnia z cegły murowana, słomą kryta, 40 m dług., mury ceglane ze spichlerza. Cena przeciętna, wraz z budynkami i lasem po 4.000 za mórg.

Dobra „Korsów", powiat Brody, stacya kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska w miejscu, obecnie funkcyonowana. Roli 2.000 morgów, łąk 1.000 morgów, lasu 250 morgów. Ruiny z budynków, materyał budulcowy, sosny w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu. Cena za mórg od 3.000—4.500 koron.

Dobra „Leszniów" (miasteczko), powiat Brody, stacya Brody 15 km. Klasztor OO. Bernardynów w miejscu, szkoła polska w miejscu, poczta w miejscu. 600 morgów roli, 200 morgów łąk, 50 morgów lasu. Budynki: 2 domy mieszkalne i ruiny z budynków gospodarczych, sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—4.500 koron.

Dobra „Sznyrów", powiat Brody, stacya kolejowa Brody 10 km. Kościół w Leszniowie 4 km, szkoła polska w miejscu 200 morgów roli, 200 morgów łąk, 30 morgów lasu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—4.000 koron.

Dobra „Klekotów", powiat Brody, stacya kolejowa Brody 8 km. Kościół w Brodach, szkoła polska w miejscu. 400 morgów roli, 50 morgów lasu. Ruiny z budynków murowanych, cegielnia polowa w miejscu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—3.500 koron.

Dobra „Nowaczyzna", powiat Brody, stacya kolejowa Brody 2 km. 50 morgów roli i łąk pod samem miastem powiatowem. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu, w miejscu. Cena 5.000 za mórg.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie kupna powyższych majątków udziela: Sekcya osadnicza, Kraków, ul. Czysta 16.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Szkoła hodowli drobiu w Rudkach.

Z dniem 23 kwietnia b. r. rozpocznie się drugi jednomiesięczny kurs w szkole hodowli drobiu w Rudkach, założonej przez Towarzystwo gospodarskie.

Na kurs ten można się zgłaszać po dzień 15 kwietnia b. r. Podania o przyjęcie, wraz z ostatniem świadectwem szkolnem i świadectwem moralności i dotychczasowego zatrudnienia należy przedkładać Komitetowi Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ulica Kopernika 20. Opłata za naukę i całkowite utrzymanie wynosi 500 K. czyli 350 Mk; niezamożne kandydatki mogą uzyskać stypendyum w tej wysokości.

Na kursa przyjmowane będą tylko kobiety.

W czasie kursu odbywać się będą każdej soboty wykłady z zakresu chorób i higieny, anatomii, fizyologii, rozpoznawania i żywienia drobiu, na które dopuszczone będą także osoby z poza grona stałych uczennic szkoły.

Oprócz tego, w czasie kursu, odbędzie się jednorazowy wykład o organizacyi spółek hodowców drobiu i trzydniowe ćwiczenia w sortowaniu, prześwietlaniu i magazynowaniu jaj.

Na te wykłady i ćwiczenia będą również dopuszczeni hospitanci i z tego powodu nadarza się doskonała sposobność także i dla osób niemogących poświęcić więcej czasu na zaznajomienie się z powyższymi działami wiedzy hodowlanej i techniki handlowej, ażeby skorzystać z krótszych kursów-informacyjnych, które atoli wyczerpują każdorazowo dany przedmiot prelekcyi, względnie ćwiczeń.

Szczególnie Kółka rolnicze i oddziały Towarzystwa Gospodarskiego powinny zachęcić i ułatwić swoim członkom skorzystanie z tej nowej placówki oświaty hodowlanej.

Do Szanownej Dyrekcyi Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

„WISŁA“.

W dniu 1 września 1919 r. spłonęły moje budynki, a to: dom i stodoła, które miałem ubezpieczone w Ludowem Towarzystwie „Wisła“ za pośrednictwem zastępcy tegoż Towarzystwa, p. Kochanka, w Mędrzechowie.

Na skutek doniesienia o pogorzeli, wysłała Dyrekcya natychmiast likwidatora, który w asystencyi miejscowych taksatorów pp. Jana Gryszówki i Jana Kowala oszacował szkodę w tak ludzki i sumienny sposób, że z wyniku jestem zupełnie zadowolony, a co więcej, że w cztery dni po likwidacyi otrzymałem pieniądze.

Za tak więc sumienną likwidacyę, jak również za szybką wypłatę odszkodowania składam na tej drodze Ludowemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń „Wisła“ serdeczne podziękowanie, braciom zaś w ościanom gorąco polecam, by mienie swoje tylko we „Wiśle“ ubezpieczali, bo którzy jeszcze dziś mienie swoje ubezpieczają w czeskiej „Slavi“, te nietylko, że sami sobie szkodzą, ale popierają wrogów naszych, którzy w ten sposób nam odwdzięczają się, że polskie ziemie chcą nam zabrać. Kto zatem w jakikolwiek bądź sposób daje pieniądze Czechom — naszym wrogom — i kto asekuracyę czeską popiera, ten nie wart jest zwać się Polakiem, ale zdrajcą Narodu polskiego.

Kazimierz Bołowiec
w Strojcowie, powiat Dąbrowa.

Odpowiedzi Redakcyi.

H. G. w Myślenicach: P. Rączkowski obietnicę wypełnił. — **Jan Jakubiec w Lipowej:** Właśnie ogłosiliśmy. — **J. Wojnar w Kamborni:** Jeżeli tak jest w hipotece, jak mówi ten żyd, to ojciec nie miał prawa tam sadzić drzew, a tymczasem sadził; coś w tem niejasnego i najlepiej zbadać to w hipotece na miejscu. Co do tych jeńców mało się wie; co wiemy, to zaraz podajemy w »Piaście«. — **L. Ujwary w Samborze:** S[illegible] do Warszawy. — **Jan Początek w Tyczynie:** W[illegible] teraz skargę do tej władzy, której pieczęć jest na kartce, jaką panu wysłaliśmy; jak się pan przekonał, zrobiliśmy wszystko, cośmy mogli; ten pan jest teraz znowu w Krakowie. Draba trzeba nauczyć. Co do tych innych napisać wprost do komendy pułków, w których służą; jeżeli to nie wiadomo, do D. O. G. w Krakowie. Oni ich wyszukają, bo takich »kolegów« każdy się będzie wstydzić. — **St. Dreżdżik w Gniewczynie:** Część już odesłano. — **Czytelnik „Piasta“ S. Sz.:** Ten kolejarz, pobierający po 20 K za »protekcyę« w wyrabianiu starych austryackich zasiłków, jest to jakiś dowcipny człowiek. Dać znać żandarmeryi. — **Maciej C. w Woli Stróskiej:** Wydrukujemy. — **Aleksander Danielewicz w Nowej Wsi:** Wszelkie starania na nic się nie zdadzą. — **Jakób Buksa w Tuligłowach:** Odesłaliśmy do Warszawy. — **Stefan Majerczak w Szczawnicy:** Będzie, tylko trzeba jeszcze zaczekać. — **Nowy Czytelnik z Krużlowej:** Zgłosić się do biura opieki swego okręgu; co do tej przesyłki, to nie zginie, lecz trzeba mieć recepis. — **Jakób Hajduszewicz w Gliczowie:** W sprawie głosowania na Śląsku drukowaliśmy odezwę. — **Paweł Rzeźk w Kupienínie:** Jeżeli była już ugoda z właścicielką, to nie miano prawa puszczać tego na licytacyę; według ustawy czynsz nowy za wysoki, bo to drobna dzierżawa. — **Jan Muchro w Rogóźnie:** Tytoń u nas jest monopolem i siać go u siebie dowolnie nie można, bo za to czeka kara. — **Kółko rolnicze w Rząsce:** [illegible]liśmy; trzeba jednak sprawy dopilnować [illegible] [illegible]cę. — **Młody ludowiec w Zarąbkach:** [illegible] ks[illegible] zna dobrze, więc wie, co myśleć o potwarzach, umieszczonych w »Ludzie Katolickim«. Szkoda odpowiadać na te wszystkie głupstwa na niego w złości wypisywane; źli ludzie i oszczercy sami swą złością się zadławią. — **Mik. P. w Krak.:** Należy zapiszać [illegible] praktykę w [illegible]; kursa [illegible] w tym kierunku są. Dokładnych wskazówek może panu udzielić inżynier Bachowski w Borysławiu; można się na nas powołać. Reklamacye, o jakiej pan [illegible], niekorzystne rodzicom przysługuje tylko za [illegible]. — **[illegible] Maleczyk w [illegible] z Załąni:** Przeczytaliśmy z prawdziwem zainteresowaniem; jaki był koniec tej całej historyi? — **Żołnierze kanonierzy,** którzy do nas piszą, niech się uspokoją ponieważ posłowie koło tych wszystkich spraw chodzą. — **Andrzej Bednarz w Winnickach:** Tamto wyjaśnienie jest zgodne z ustawą, obowiązującą w całem państwie, a więc i u was. Upominać się przez gminę w starostwie o jej wykonanie. — **Władysł. Przybyła w Żarnowcu:** Co do długów, to spłaca się je w tej wysokości i t. p., jak dawniej; są tylko pewne ulgi, t. zw. moratoryjne. Procenta się liczy za cały czas. Podanie o tę zmianę należało wnieść do generalnej delegatury we Lwowie, bo ona u nas te sprawy załatwia, nie ministerstwo. — **Czytelnik w Lachowicach:** Asekuracyi przenieść teraz przecież nie można; co do zrazów i drzewek w poprzednim numerze dawaliśmy adresy. — **Katarzyna Łysiak w Harcie:** Dziękujemy za słowa uznania: my wiemy dobrze o tem, że jest jeszcze dużo ludzi na świecie, co się im zdaje, że ten najlepszy co głośno wrzeszczy; przyjdzie taki na wieś, nagada ludziom, aż uszy bolą, zeklnie wszystkich i obrzuci błotem, a ludzie myślą: »ten to ci prawdę gada«, a nie pomyślą, że krowa, co dużo ryczy, mało mleka daje... — **Jan Półchłopek w Korczynie:** Co tam było na tym zatopionym okręcie, my nie wiemy; jeżeli coś nie przyszło, to powinien reklamować ten, co wysłał. — **Stanisław Liponoga w Książomierzu:** Przeczytałem z pełnem rozrzewnieniem o tych strasznych dziejach; będzie tylko w zmienionej formie. — **Kółko rolnicze w Gniewczynie:** Już nie wychodzi. — **Marcin Dziubek w Klakówce:** Myśmy to ogłosili, bo firma całkiem rzeczywiście pewna; za to jednak my odpowiedzialności nie bierzemy bo przecież nie my to załatwiamy.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Z końcem sierpnia ubiegłego roku skradziono mi papiery wojskowe na jarmarku w Bochni. — Łaskawy znalazca raczy je zwrócić.

Ogrodnik potrzebny na wieś; warzywnictwo, pszczelarstwo. Wieś Czasław, powiat wielicki. Wiadomość: Kraków, ul. Lubicz l. 34, I. piętro. 3—3

Który z żołnierzy byłej armii austryackiej wiedziałby coś o losie **Klemensa Nosala**, kaprala 20 p. p. 11 kompanii, który w roku 1914 zaginął, raczy donieść **Maryi Nosalowej, Brzozowa**, p. Dobczyce. 4—5

Dom o 2 ubikacyach, z ogrodem i budynkami gospodarskimi, parcela budowlana i około 4½ morgów gruntu — do sprzedania — w Dąbrowie koło Tarnowa. Informacyi na miejscu udziela przez grzeczność p. **Piotr Malinowski.** 3—3

Parcela, położona przy głównym gościńcu w Tarnowie, nadająca się do celów handlowo-przemysłowych, ponad 3000 metrów kwadratowych, o dwóch frontach, wraz z domem i wolnem mieszkaniem, składającem się z dużego pokoju i kuchni, które może być natychmiast oddane nowonabywcy w użytkowanie, do sprzedania. Wiadomość w Administracyi »Piasta« w Krakowie. Mały Rynek 4. 2—2

Adwokat Dr Eugeniusz Urbański

otworzył **w Myślenicach,** w willi W. P. Brzezińskiej, **przy ulicy Zagonlowej** obok szkoły i Kasy chorych **KANCELARYĘ ADWOKACKĄ.** 5-10

Skórki surowe

z lisów, wydr, kun, tchórzy i t. p. kupuje w każdej ilości, po najwyższych cenach firma **Antoniego Trąbki Syn,** skład futer w Krakowie, ul. Szewska 12. 4—5

Dachówka

ogniotrwała, lekka, marki **„Wiec“** na składzie w każdej ilości wraz z pokryciem lub bez u firmy

Szymon Feltscher, Kraków, ulica A. Potockiego L. 2, parter, telefon 410. 2—2

„RĘKODZIELNIK POLSKI“

ORGAN CENTR. ZWIĄZKU RZEMIEŚLNIKÓW poświęcony sprawom wszystkich zawodów.

Prenumerata roczna 40 marek, półrocznie 22 marek.

Adres Redakcyi: ul. Mikołajska 13. 2-4

SKÓRKI SUROWE

z lisów, kun, wyder, tchórzy, zajęcy, królików i baranów kupuję i płacę najwyższe ceny. 7—8

CZESŁAW RYBARSKI, pracownia kuśnierska w Żywcu.

ŹRÓDŁO ZAKUPU
WAŻNE DLA SKŁADNIC i KÓŁEK ROLNICZYCH!

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY, jakoto: nici, igły, taśmy, bawełny, guziki — **POŃCZOCHY** damskie i dziecięce — **SKARPETKI** męskie — **RĘKAWICZKI** damskie i męskie — **KOŁNIERZYKI** męskie — **PERFUMY I MYDŁA** — dla składnic i Kółek rolniczych po cenach hurtownych poleca firma: 7—10

E. OSTASZEWSKI i E. MAYER, KRAKÓW RYNEK GŁÓWNY L. 5. TELEFON Nr 2543.

HURTOWNY SKŁAD TRYKOTAŻY
TOWARÓW BŁAWATNYCH I BIELIZNY

M. KRÓL & S. RODAKOWSKI

KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA L. 9. 2 12

BIURO POMIAROWE
Inż. TADEUSZA A. CEHAKA

zostało otwarte w Przeworsku (dom rejentowej Zajączkowskiej) i wykonuje wszelkie pomiary dla podziału mniejszych i większych posiadłości, wyrównania sporów o posiadanie i sporów granicznych, parcelacyi majątków i sporządzania planów gospodarczych, po cenach przystępnych.

Udziela informacyi mającym zamiar przesiedlić się w Poznańskie lub na wschodnie kresy. 2—3

NAJLEPSZE NASIONA
WARZYWNE, KWIATOWE I PASTEWNE

poleca:

SKŁAD NASION „ZAGON“ SP. Z OGR. POR.

Kraków, Basztowa 17. 2—4 Na żądanie wysyłamy cenniki

Wyroby koszykarskie

bednarskie, zabawki i wiklinę, jakoteż kilimy, makaty, hafty, koronki i t. p., zakupujemy w każdej ilości. Oferty z podaniem gatunku, ilości i wymiaru oraz ceny przesyłać pod adresem:

POLSKA HURTOWNIA HANDLOWA Kraków, ul. Gołębia L. 5. 2—3

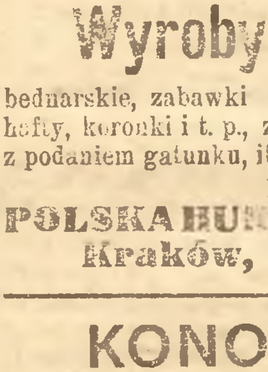
KONOPIE I LEN.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich interesowanych, że nasza fabryka pod firmą

TKALNIA MECHANICZNA „DZWON“

Spółka z ogran. por. w Przemyślu, ul. Jana Dekerta l. 5 i 5a została odrestaurowaną i przyjmuje, tak jak przed wojną, wszelkie surowce tkackie do przeróbki na płótno lniane i konopne oraz wszelkiego rodzaju cajgi. 5-10

Na żądanie wysyłamy prospekta i próbki.



MATERYAŁY BUDOWLANE

z piasku i cementu są trwałe i tanie. 4-12

Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych: dachówek, cegieł, pustaków rur, cembrowin i t. d. posiada na składzie

FABRYKA MASZYN

RZEWUSKI i SPÓŁKA

WARSZAWA, UL. ORDYNACKA L. 7.

SYNDYKAT KOSZYKARSKI

Spółka z ogran. odp.

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 32, I. P.

zakupi większą ilość

WIKLINY KOSZYKARSKIEJ

korowanej, białej lub gotowanej, jednorocznej i trzechletniej, tudzież podnamie każdą ilość terenów wiklinowych.

Oferty z podaniem gatunku wikliny, oraz dokładnem podaniem lokalnych warunków robocizny, eksploatacyi i ceny należy wnosić pod adresem Syndykatu. 2—3

Każdy ludowiec, każdy chłop, i każdy, kto sprawie ludowej sprzyja, powinien czytać pisma, służące sprawie ludowej.

Jedynem takiem pismem codziennem, które od początku służy sprawie ludowej, jest:

„KURJER LWOWSKI"

„Kurjer Lwowski" redagowany jest obecnie przez posła Jana Dąbskiego.

„Kurjer Lwowski" drukuje artykuły najwybitniejszych polityków, uczonych i pisarzy.

„Kurjer Lwowski" przynosi najobfitsze i najświeższe wiadomości ze Sejmu w Warszawie.

„Kurjer Lwowski" ma swoich korespondentów w Warszawie i we wszystkich ważniejszych miejscowościach w Polsce i zagranicą, którzy przysyłają stamtąd najnowsze i najciekawsze wiadomości.

„Kurjer Lwowski" porusza wszystkie sprawy, które lud obchodzą, piętnuje naduzycia, gorliwie zajmuje się sprawą nauczycielstwa, i wszystkich tych, którym należy się opieka.

Prenumeratę na „Kurjer Lwowski" i po numery okazowe pisze się pod adresem: Administracya „Kurjera Lwowskiego", Lwów, ul. Chorążczyzny 1, 26.

Artykuły i korespondencje posyła się pod adresem: Redakcja „Kurjera Lwowskiego", Lwów, Ossolińskich 15.

Zgłaszającym się po numery okazowe posyłać będzie się „Kurjer Lwowski" przez parę dni bezpłatnie.

Prenumerata z przesyłką w Polsce 23 K (16 marek), w innych państwach 25 K (marek 17·50). Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 1 K (70 fenigów). 6—10

KROSNA RĘCZNE TKACKIE

najlepszy model z wszystkimi przyrządami (snowadła, cewy, kołowrotki do cewienia, grzebienie, nicielnice)

KOŁOWROTKI DO PRZĘDZENIA

najlepszej konstrukcyi, dostarcza natychmiast:

„LEN" 3—3

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Krakow, ulica Szewska L. 12, I. piętro.

Niepotrzeba się wstydzić

lecz aby nie zostać kaleką na całe życie,



to jeżeli komu zrobiła się rula czy pęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, a jeżeli mu to dokucza lub sprowadza osłabienie ogólne lub nie — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra czyli kłęby w okolicy ciała. Opisać z której strony? Czy opadło już w dół? Wiek? Zajęcie i za jaką cenę. — Cena bandażu ze zwykłym aparatem K 80 i 90, z angielskiemi sprężynkami zaś K 120 i 140. Bandaże na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną.

Wysyła się pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch, dla mężczyzn, kobiet i dzieci

M. L. Polaczek w Samborze 35

Galicya. 6—10

Alzackie nawozy potażowe:

Silwinit (Kainit) o zawartości minimalnej 14% czystego potażu K_2O. 3—3

Silwinit silniejszy (sól nawozowa) o zawartości min. 20% czystego potażu K_2O.

Chlorek potażu (80 do 85% KCL) o minimalnej zawartości 50% czystego potażu K_2O

Chlorek potażu (95 do 98% KCL) o minimalnej zawartości 60% czystego potażu K_2O

Towarzystwo handlowe „POL"

w Krakowie, ul. Siemiradzkiego, 10.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie WASZĄ Kasę Raifeisena, WASZE Kółko rolnicze powinniście mieć WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 58—8

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY" a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.